

ZIEMIAŃSKIE BIOGRAFIE

Katarzyna Nowakowska-Sito

MAJA BEREZOWSKA – SZKIC DO PORTRETU

Nazwisko Mai Berezowskiej, zmarłej w 1978 roku rysowniczkii i ilustratorki, wędrującej niestrudzenie *Z piórkem przez stulecia* znane jest wielu, choć raczej starszym czytelnikom. Jej pełne wdzięku i dwuznacznych aluzji szkice, przedstawiające miłosne pary w różnych kostiumach i epokach, pokryły się już szlachetną patyną, choć kiedyś ekscytowały i bulwersowały.

Była ona na swój sposób prowokatorką, obok innych „skandalistek” dwudziestolecia, jak Magdalena Samozwaniec, czy Zofia Stryjeńska, której podkaszane chłopki i słowiańskie boginki bujnością śmiało eksponowanych ciał wzbudzały niekiedy zakłopotanie. Wszystkie te „panny z dobrych domów” wkraczając śmiało w epokę niepodległości, wyzwoliły się z konwenansów i dziewiętnastowiecznej pruderii. Podobnie jak one, Maja – a właściwie Maria Berezowska – postanowiły zostać artystkami.

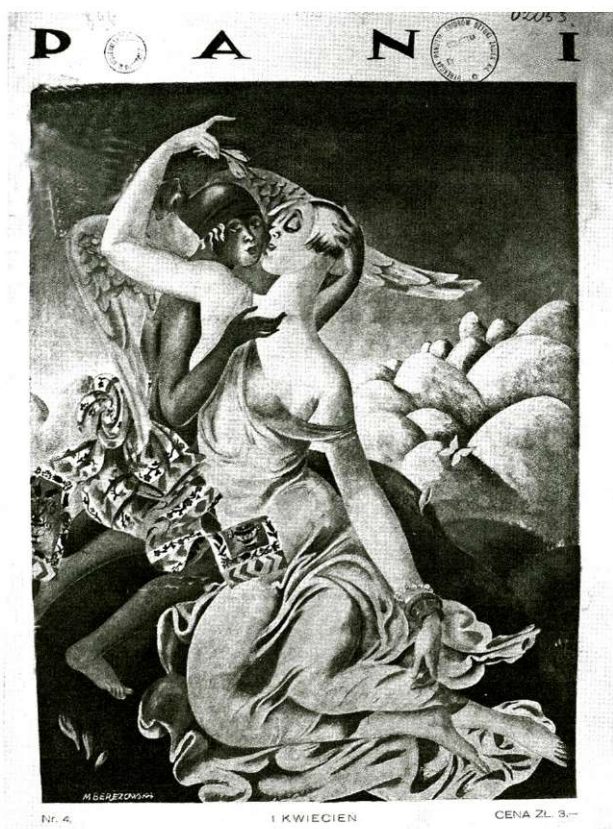
Maja pochodziła z rodziny ziemiańskiej, była córką Janiny z Przeclawskich i Edmunda, pracującego w Rosji jako inżynier na budowie kolei bajkalskiej i transsyberyjskiej. Według informacji podawanych przez artystkę – choć nie w pełni zweryfikowanych – malarstwa i rysunku uczyła się u Nikołaja Roericha w Petersburgu, w Krakowie u Józefa Pankiewicza, Wojciecha Weissa i Leona Wyczółkowskiego oraz w Monachium, w atelier Erwina Knirra.

Nie były to regularne studia akademickie, do których kobiety nie miały jeszcze wówczas dostępu, od-

bywały się na prywatnych kursach lub w specjalnych uczelniach, jak krakowska Szkoła Sztuk Pięknych dla Kobiet Marii Niedzielskiej, w której uczyli wymienieni wyżej liderzy Młodej Polski. Pojawienie się



Fotografia Mai Berezowskiej



Maja Berezowska: Okładka „Pani” 1925, nr 4 (kwiecień)

nazwiska Berezowskiej w recenzji z wystawy uczenic szkoły w 1912 roku (z pochwałą jej talentu portrecistki), sugeruje konieczność przesunięcia wstecz - w stosunku do podawanej oficjalnie przez nią (1897 lub 1898) - daty urodzenia.

Najbardziej znaną absolwentką Szkoły Niedzielskiej była ciesząca się w dwudziestoleciu fenomenalną popularnością, Zofia Stryjeńska. Po odzyskaniu niepodległości, obie artystki znalazły się w szeregach warszawskiej grupy Rytm, do której Berezowska dołączyła w roku 1924, biorąc udział w kilku wystawach. Wraz z innymi rytmistami współpracowała z pismem „Pani”, do którego wykonywała rysunki i projekty okładek. Widnieje także - jako korpulentna kobieta w berecie - wśród tłumu innych bywalców kawiarni „Ziemiańska” - na panoramicznej karykaturze Jerzego Szwajcera (Jotesa). Przy jednym ze stolików „artystycznych” - siedzi obok rzeźbiarza Henryka Kuny i marszanda Czesława Garlińskiego, z lewej rysuje się w profilu charakterystyczna głowa Stryjeńskiej.

Największym sukcesem Berezowskiej przed rokiem 1939 były ilustracje do luksusowego wydania *Dekameron* Boccaccia (1930) w tłumaczeniu Edwarda Boyé i z przedmową Kornela Makuszyńskiego. Ta

starannie wydana publikacja, nagrodzona na licznych wystawach „pięknej książki”, przyniosła artystce międzynarodowe uznanie.

W latach trzydziestych, przez kilka lat (1932-37) Berezowska mieszkała w Paryżu, gdzie przez krótki czas pogłębiała swoje umiejętności u tworzącego tam japońskiego malarza Foujity, jednego z głównych przedstawicieli tak zwanej Szkoły Paryskiej (Ecole de Paris). Być może pod wpływem jego piórkowych studiów kobiecych aktów dokonała się ostateczna sublimacja jej kreski. Współpracowała z wieloma czasopismami francuskimi: „Ici Paris”, „Le Figaro”, „Le Rire”, „La Vie Parisienne”, „Le Canard Enchaîné”, „Séduction”.

Choć najbardziej zajmowała ją tematyka obyczajowa i miłosnego flirtu, Berezowskiej nie była obca - uchodząca za męską domenę - satyra polityczna. Pod wpływem poznanej w Monachium twórczości rysowników pisma „Simplicissimus”, po powrocie do Polski w roku 1918 postanowiła zająć się rysunkiem satyrycznym. Zadebiutowała wówczas na łamach wydawanego we Lwowie pisma „Szczutek”. W tym okresie dużą rolę odegrał w jej życiu redaktor tego pisma, znany karykaturzysta Kazimierz Grus, z którym w 1920 zawarła swe jedyne (trwające do 1926 roku) małżeństwo. Berezowska bowiem - sama wielbiąca piękno ciała - nie była obdarzona urodą, wyróżniając się - niemodnymi w dwudziestoleciu - obfitymi kształtami.



Jerzy Szwajcer (Jotes): „Bywalczy Ziemiańskiej” – fragment, 1929

Traktowała to z dystansem i humorem, wspominając słowa Kazimierza Grusa, który wykrzyknął jakoby po ślubie z niedowierzaniem „Maju, to wszystko moje?”. Dystans ten zachowała zresztą Berezowska do lat dojrzałych. Świadczy o tym wspomnienie znakomitej fotografi Zofii Nasierowskiej (Fotobiografia), której siedemdziesięcipoletnia pani Maja nie posłuchała i pozowała do portretu w letniej sukience na ramiączkach, uwydatniającej potężny biust nie podtrzymywany stanikiem. Strój ten, podyktowany wygodą artystki, zaskoczył przyzwyczajoną do eleganckich stylizacji Nasierowską, kłopotliwa „modelka” nie poddała się jednak żadnym sugestiom.

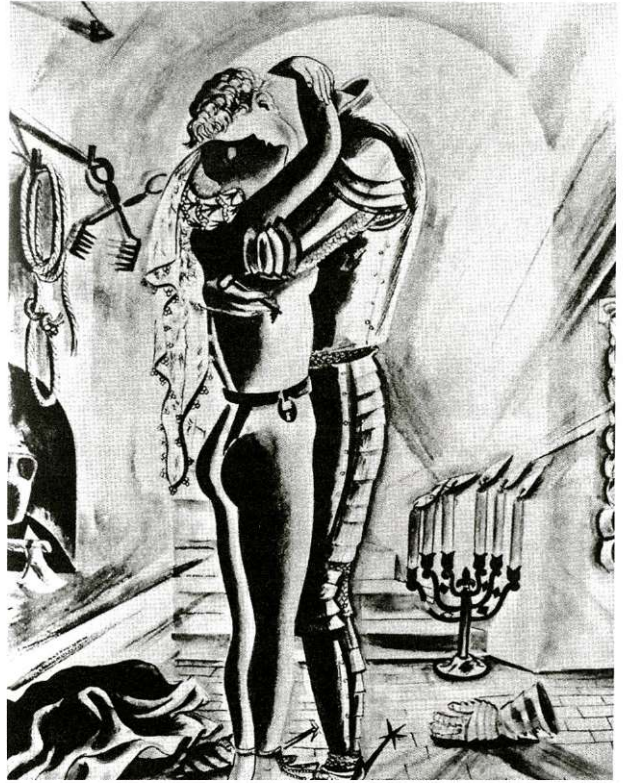
Maja i Kazimierz Grus pobrali się w Bytomiu, gdzie zamieszkali złączeni przyjaźnią z Korfantym i włączając czynnie w akcję plebiscytową na Śląsku. Obydwoje wykonywali rysunki dla prasy optującej za polskością Śląska.

Po przeniesieniu do Warszawy, Berezowska podjęła współpracę z pismami satyrycznymi, jak np. „Szopka” (1922) czy „Cyrulik Warszawski” (1926), gdzie w każdym numerze znajdował się jej rysunek.

Satyra polityczna stała się powodem poważnych kłopotów w czasie niemieckiej okupacji. Artystka musiała się ukrywać, przebywała wówczas poza Warszawą, gdzie łatwiej było zachować anonimowość. Zagrożenie Berezowskiej aresztowaniem łą-



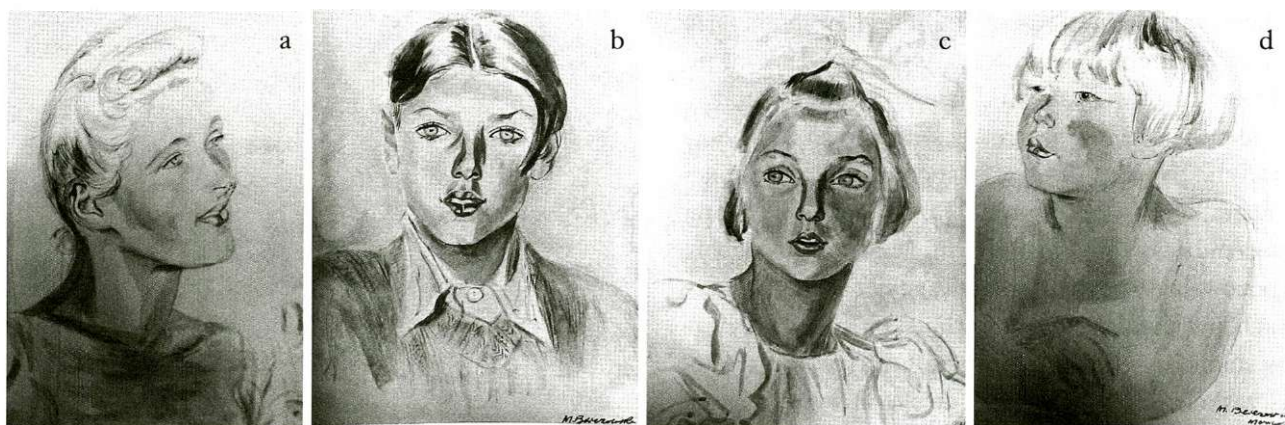
Maja Berezowska, Karol Szymanowski po premierze „Harnasiów” w Paryżu, 1936



Maja Berezowska, Ilustracja do „Dekameronu” G. Boccaccia, Warszawa 1930

czyło się z opublikowaniem przez nią w „Ici Paris” w 1935 roku 11 rysunków z cyklu „Miłosne przygody słodkiego Adolfa”. Ośmieszały one w aluzyjny sposób Führera, podając też złośliwie w wątpliwość jego aryjskie pochodzenie. Rysunki odbiły się szerokim echem, wywołując interwencję ambasady Niemiec, która wytoczyła artystce proces. Ostatecznie została skazana za obrazę głowy państwa na symboliczną kwotę, którą pokryli oburzeni sprawą francuscy artyści. Nie zostało to jednak puszczane Berezowskiej płazem, i po wkroczeniu Niemców do Polski zaczęła się ukrywać. W 1941 r. znalazła schronienie w dwóch majątkach na Lubelszczyźnie, o czym niżej pisze p. Zofia Zinserling:

Śladem pobytu artystki w 1941 r. w majątkach Mażanów i Moniaki jest 10 przechowywanych w rodzinach portrecików, które przedstawiają trzy siostry z domu Zembrzuskie: Marię Świerczewską, Hannę Dąbrowską i Zofię Olszowską, oraz siedmioro ich dzieci. Do stycznia 2012 r., kiedy na prośbę p. Piotra Borowskiego wystąpiłam w Studium Teatralnym w spektaklu „Historia jednego obrazu” i opowiedziałam o powstaniu mojego, czyli Zosi Dąbrowskiej, portreciku, nie zastanawiałam się, jak malarka trafiła do naszych domów, przyjmowałam za pewną wersję mojej matki, że ukrywała się, bo była Żydówką. Teraz, po głębszym namyśle doszłam do wniosku, że skoro



Maja Berezowska: Portrety Hanny Dąbrowskiej (a) z dziećmi Krzysztofem (b), Zofią (c) i Tadeuszem (d) (Mopsem)

siadywała przy warszawskich stolikach „artystycznych”, musiała znać Mariana Walentynowicza, wielkiego przyjaciela mojego wuja Stefana Świerczewskiego, i że przez niego poznała wuja. W czasie wojny skorzystała z tej znajomości i przyjechała do Mazanowa w Lubelskiem, gdzie w tym okresie żyło się jeszcze stosunkowo bezpiecznie. W podzięce za gościnę namalowała portrety dziadzi i jej dzieci, po czym przeniosła się do Moniak. Sądząc po strojach, było to w lecie. Doskonale pamiętam, jak nudne wydawało się pozowanie w porównaniu z zabawami na świeżym powietrzu, w ogrodzie, na podwórzu, pobliskich polach czy w lesie. Matka opowiadała nam później ze śmiechem, że artystka malowała w samej sukience, bez krępującego ruchu stanika.

Portreciki, akwarele na cienkim papierze, do końca okupacji podróżowały z nami, zapakowane w jakieś tekturki, nie oprawione, bo Maja Berezowska opatrzyła je wyraźnym podpisem, toteż ujawnienie ich groziło dekonspiracją. Nie wiem, jak malarka odszukała nas po wojnie, pewna jestem natomiast, że wypożyczyła je na wystawę swoich prac w Paryżu, skąd wróciły już w ramach. Od tej pory zdobiły ściany naszych kolejnych mieszkań, ale nie wszystkie, tylko moich braci Krzyśka i Tadeuszka, zwanego Mopsem, oraz mój. Portret matki nie odpowiadał dziewiętnastowiecznym gustom mojego ojca, któremu żona wydała się na nim zbyt zalotna i figlarna, więc ja dostałam obrazek pod koniec lat sześćdziesiątych, kiedy wyprowadziłam się od rodziców.

Mniej więcej w tym okresie na portretach pokazały się rdzawe plamki, toteż ojciec poprosił konserwatorkę malarstwa, p. Marię Orthweinową, o ich usunięcie. Po kąpieli w odkazających środkach portrety mocno wyblakły, a mały nagi Mopsik, przedstawiony jako amarek, utracił skrzydełka. Zgodnie z zaleceniem konserwatorki portrety oprawiono w inne ramy, dzięki passe-partout nie przylegają już do szkła i nie ulegają dalszemu zniszczeniu.

Jako ciekawostkę dodam, że jest i drugi ślad okupacyjnej twórczości artystki w postaci odkrytego niedawno w gdańskim Muzeum Drugiej Wojny Światowej rysunku husarza. Wykonała go Maja Berezowska dla syna obozowej koleżanki z Ravensbrück, Andrzeja Baranowskiego, a pokazany został 31 sierpnia 2012 r. w TVN 24, w audycji red. Marka Osiecimskiego, pt. „Pamiętnik z obozu zagłady”, podobnie jak nasze portreciki, namalowane wcześniej w Moniakach.

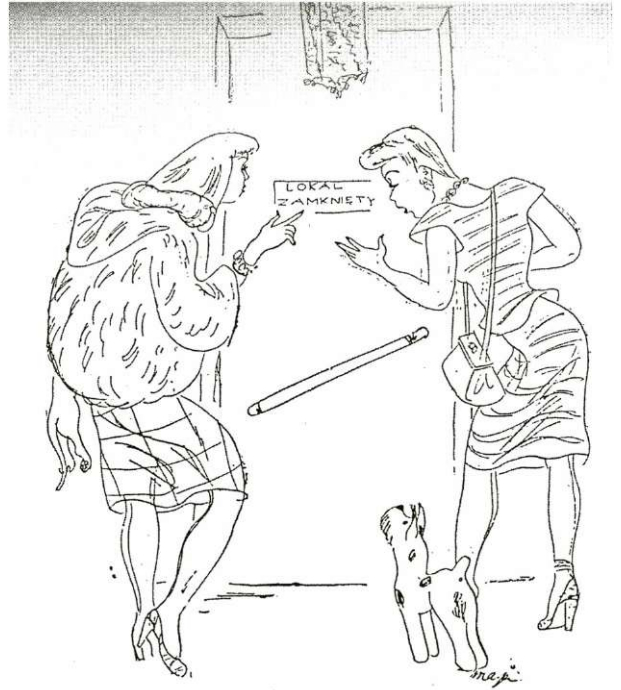
Po okresie ukrywania, Berezowska została aresztowana przez gestapo w 1942 roku. Półroczny pobyt w więzieniu na Pawiaku poprzedził podróż do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, gdzie artystka spędziła 3 lata. Z tego okresu pochodzą idealizowane portrety więźniarek, sceny z więziennego i obozowego życia, w Ravensbrück wykonała także projekty kukiełek do obozowej szopki. Po wyzwoleniu obozu w 1945 roku pojechała wraz z innymi więźniarkami transportem Czerwonego Krzyża na leczenie do Szwecji. W Sztokholmie, a następnie w Kopenhadze, zorganizowano wystawy jej obozowych rysunków oraz prac powstałych już po zakończeniu wojny. Portrety więźniarek mogą budzić zdziwienie upiększaniem współtowarzyszek niedoli. Artystka czyniła to jednak celowo, pragnąc pocieszyć ich pozostające na wolności rodziny, którym portrety miały być wysłane oraz dodać otuchy samym kobietom.

Do Warszawy wróciła w roku 1946, stając się z czasem jedną z najbardziej popularnych postaci świata artystycznego. Paradoksalnie bronił jej status byłej więźniarki, bowiem w powojennej rzeczywistości jej śmiałe rysunki zdawały się w okresie stalinizmu zagrożeniem społecznego ładu. Nie tylko ze względu na „przedwojenny” erotyzm, ale pojawiające się tu i ówdzie podkpiwanie mimochodem z siermiężnej powojennej rzeczywistości i ideologicznego zaę-

cia. Obrazuje to komentarz kobiet przed zamkniętą kawiarnią „Kopciuszek”, czy strach obdarzonej sex-appealem robotnicy przed pracą w Nowej Hucie. Toteż wydanie *Piórek* Jana Sztaudyngera z jej rysunkami w roku 1956 wydawało się jeszcze jednym powiewem politycznej odwilży, dostrzeganej także w sferze obyczajowej. Stała się odtąd Berezowska ulubioną ilustratorką utworów słynnego satyryka, a jej rysunki i karykatury zamieszczało wiele czasopism, m.in. „Nowa Kultura”, „Przekrój”, „Ty i Ja” oraz „Szpilki”, których była stałą współpracowniczką, do roku 1968, gdy na fali antysemickich czystek zwolniono redaktora Alfreda Mostowicza.

Istotną część jej dorobku artystycznego stanowi ilustratorstwo książkowe, szczególnie cenione są cykle ilustracji do literatury staropolskiej (m.in. Kochanowskiego i Reja) oraz autorskie albumy rysunkowe (*Maja, Piórkiem przez stulecia*). Malowała też obrazy olejne i akwarele, głównie portrety i kwiaty. Od lat trzydziestych projektowała również scenografie i kostiumy teatralne, plakaty, dekoracje wnętrz oraz zajmowała się grafiką użytkową.

Finezyjny styl Berezowskiej, oparty na swobodnym biegu kreski wyczarowującej podszyte erotyzmem, lecz nie przekraczające granic dobrego smaku scenki, ma do dziś swoich wielbicieli. Po śmierci artystki, przez wiele lat w jej mieszkaniu przy ulicy Wołoskiej (noszącej wówczas imię Władimira Komarowa) ist-



rys. Maja Berezowska

— Patrz, „Kopciuszka“ też uspołecznili.
— I napewno zmienią nazwę na „Czerwony Kapturek“.

15. *Szpilki* nr 35, 1950

Maja Berezowska, Rysunek („*Szpilki* 1950, nr 35)

niało poświęcone jej muzeum, prowadzone przez wierną przyjaciółkę - Jadwigę Kopijowską. Obecnie największą kolekcję prac Mai posiada Muzeum Karykatury w Warszawie.



Maja Berezowska: Portret Janiny Przegalińskiej namalowany w 1943 r. w Ravensbrück



Maja Berezowska: Portret Krysi Hempel namalowany w Ravensbrück